

# Polacy nie umieją czytać, wolą oglądać seriale

**S**pory wokół serialu „Boża podszewka” dowodzą, że Polak – brzmi dumnie, a Kresy są niczym Eden przed grzechem pierworodnym, więc należy pokazywać je z pozycji klęczącej. Dowodzi jeszcze jedno: Polacy nie umieją czytać, wolą oglądać seriale tak dobre jak „Dynastia” i zle jak „Boża podszewka”.

Kiedy przed czterema laty nakładem Fundacji „Pogranicze” ukazało się pierwsze wydanie „Bożej podszewki”, na spotkanie z autorką Teresą Lubkiewicz-Urbanowicz przyszło do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej około tuzina osób. Dyskusja była niemrawa. Natomiast kiedy w zeszłym tygodniu w Muzeum Okręgowym pojawiła się autorka książki i Izabela Cywińska, reżyserka serialu, mimo sprzedaży biletów – przybyły żadne dyskusji tłumy, a Młodzież Wszechpolska zorganizowała pikietę i rozdawała ulotki. Z takiego stanu rzeczy wypływa wniosek pierwszy: literatura dogorywa, a Lenin miał rację nazywając film najważniejszą ze sztuk.

Jak wynikało z dyskusji, w narodzie istnieje potrzeba bohatera pozytywnego. Bohater pozytywny powinien mieszkać na Kresach, mieć dworek, urzą-

dzać kuligi, poważać polską tradycję, modlić się do Matki Boskiej Ostrobramskiej, a stosunki seksualne (jeśli już musi je mieć) odprawiać z godną prokreacji powagą („lepiej byłoby na sianie, a nie na zbożu” – przekonywał Izabelę Cywińską jeden z przychylniej usposobio-

nych dyskutantów). Postaci z serialu takimi nie są i dlatego słusznie zostały pojętione.

Postawa dyskutantów w Muzeum Okręgowym, podobnie jak autorów listów towarzystw kresowych, czytelników piszących listy do gazet i całe to me-



Debata o „Bożej Podszewce”. Od lewej siedzą: Izabela Cywińska, Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz i prowadząca spotkanie Jolanta Sztachelska

dialne zamieszanie, które wokół serialu powstało, pozwalają wyciągnąć kolejny wniosek. Nie wolno bezkarnie naruszać mitu, jakim są dla Polaków Kresy, nie na darmo przedstawiane jako ostoja polskości. Współcześnie mit przetrwał się w stereotyp, ale z powodu braku pozytywnych wzorów stał się dla przeciwników przemian obyczajowych w Polsce – ostatnim szańcem. Skoro wzorów tak mało wśród nas, każdy mieszkający na Kresach musi być wzorem.

Na nic się zdadzą tłumaczenia autorki książki i reżyserki, że nie było ich zamiarem realizowanie kresowej epopei, lecz przedstawienie z subiektywnej perspektywy losów jednej rodziny z historią w tle. Protestujący słusznie oburzają się: „Dlaczego wybrano taką rodzinę!? Płyńcie stąd trzeci wniosek: film nie ma żadnej autonomii, nie jest dziełem sztuki, ale obowiązkiem społecznym, a obowiązek społeczny ma to do siebie, że musi odpowiadać zapotrzebowaniu odbiorcy. Nikt nie obrażał się na „Dynastię” (którą większość obecnie protestujących zapewne oglądała), chociaż można odnieść wrażenie, że powinna być ona większym zagrożeniem dla niewin-

nych duszyczek: po pierwsze niepolaska po drugie bez żadnych artystycznych wartości.

Kolejną cegiełką do tej nakręcającej się spirali nieporozumień dodała Rada Programowa TVP, która podjęła uchwałę, by urażonych widzów za serial przeprosić. Postulowała również, by dla przeciwwagi wyemitować serial „Nad Niemnem”. Słusznie komentowano, że telewizja publiczna nie powinna robić nic innego, tylko nadawać nieustannie przeprosiny. Byłoby to bardziej interesujące niż dotychczasowy program.

Konkludując: pożytek z serialu jest oczywisty. Następny reżyser, który podejmie temat Kresów będzie wiedział, czego nie wolno, Izabela Cywińska będzie uchodziła za skrzywdzoną artystkę, książkę Teresy Lubkiewicz – Urbanowicz przeczyta kilka osób więcej, a wielbiciele Elizy Orzeszkowej obejrzą „Nad Niemnem”. Słowem, same pozytywy. A serial „Boża podszewka”? No cóż, wznowi się go po kilku latach (telewizja nie marnuje pieniędzy) i Młodzież Wszechpolska, o ile jeszcze coś takiego zaisntnienia, będzie, zyska kolejną szansę zaistnienia. **Jerzy NACHILO**